ROK X. MARZEC. NR. 3 1937.

# GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS



*Błogosławiona Śmierć Św. Józefa*

# KALENDARZ LITURGICZNY NA MIESIĄC MARZEC

**Miesiąc poświęcony czci św. Józefa.**
**Modlitwa za rodziny chrześcijańskie.**

1. Poniedziałek: św. Ignacego B. M. §.
2. Wtorek: św. Pawła, M.
3. Środa: Bł. Jakobina W. Zak. Karmelit. §.
4. Czwartek: św. Kazimierza. Król. W. — Bł. Romeusza, W. Zak Karmel.
5. Piątek: św Euzebiusza. M. (Naboż. do Bosk. Serca P. J.) §.
6. Sobota: św. Cyryla, W DK. Zak. Karmelit. §, +,
7. Niedziela 4 postu. św. Tomasza z Akwinu, W, DK. §, +
8. Poniedziałek: św. Jana Bożego W. — Bł. Wincentego Kadłubka W. §
9. Wtorek: św. Franciszki. Rzymianki, Ww.
10. Środa: św. 40 Męczenników Sebasty.
11. Czwartek: św. Teresy Małgorzaty od N. Serca P. J. P. Zak. Karm. +.
12. Piątek: św. Grzegorza W, Pap. DK. §.
13. Sobota: św. Eufrazji. . Zak Karmeliit. §, +.
14. Niedziela 5 postu, Męki pańskiej. św. Matyldy, Król. (w Wilnie nabożeństwo do Matki Bosk. Szkapl. 1.) §
15. Poniedziałek: św. Klemensa Dworzaka, W. §.
16. Wtorek św, Hilarego.
17. Środa: św Patryka, Ap. Irlandii, W. — Bł. Jana Sarkandra, M. §.
18. Czwartek: św. Cyryla Jerozol,, B. DK.
19. Piątek: św. Józefa, Obl. NM, — Matki Bosk. Bol. abs. gen., § +, 3, 4, 5.
20. Sobota: Bł. Baptysty z Mantui, W. Zak. Karmelit. §, +.
21. Niedziela Palmowa. św Benedykta, Opata (Naboż. do M. B. Szkapl.) abs. gen. §, 1
22. Poniedziałek: św Katarzyny Szwedzkiej. abs. gen. §.
23. Wtorek: św. Domicjana i Tow., Męcz. abs. gen.
24. Środa: św. Gabriela. Archan. abs. gen., § 4.
25. Wielki Czwartek: Ustanowienie Najśw. Sakramentu. abs, gen.
26. Wielki Piątek: św. Dyzmy. abs. gen. §.
27. Wielka Sobota św. Jana Damasceńskiego, B. DK. abs. gen., §
28. Niedziela — Wielkanoc. Zmartwychwstanie Pańskie. — św. Jana Kapistrana. abs gen., §, +, 3, 4.
29. Poniedziałek Wielkanocny. św. Bertolda. W. Zak. Karmelit. (W kościołach Karmelit. bos. Błogosław. ap.) +.
30. Wtorek: św. Wiktora.
31. Środa: Bł. Joannny Tolos., P Zak. Karmelit.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, Odpust zup. 4.)
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych. Odpust zup. 5.
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, Odpust zup. + : 3.)

**Uwagi co do znaków:**

+ = Odpust zup. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos. pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Mar".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościoła Karmelit bos.
= = Odpust 200 dni dla wszystkich. którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelitańskich,

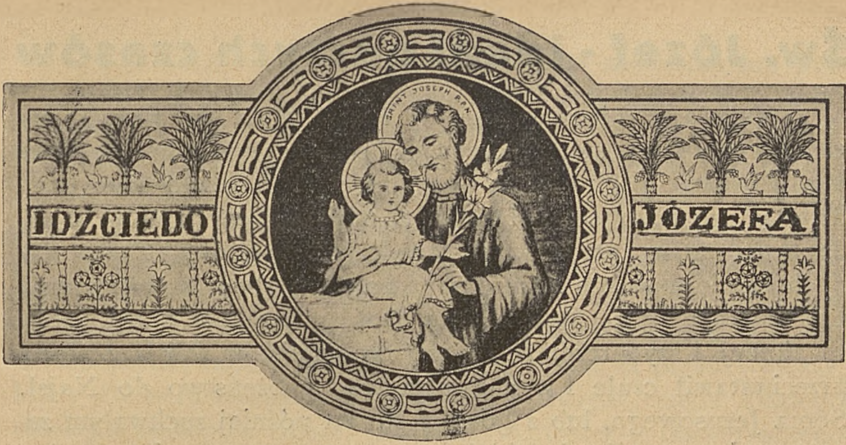
---

*Salvis decretis Urbani VIII.*



ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących Wydawnictw i Redakcji „Głosu Karmelu" uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Bernard — Redakcja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska). — Konto P. K. O. Nr. 407.212. — W sprawach Administracji pod adresem: O. Paweł — Administracja „Głosu Karmelu".




## *OPIEKUN KOŚCIOŁA.*

*Otocz opieką nasz kościół święty,*
*O Patriarcho z wszystkich wybrany,*
*Coś swojej pieczy skarb niepojęty*
*Miał powierzony — Pana nad Pany!*

*Czule kochałeś Najświętsze Dziecię,*
*Ciągłym czuwaniem strzegłeś od złego*
*Obroń nękane po całym świecie*
*Dzieci Kościoła Chrystusowego!*

*Widzisz, jak piekieł się moce srożą*
*I prześladowań burze powstają,*
*Co nam rozbiciem w odmętach grożą...*
*Wiary blask jasny wciąż zasłaniają...*

*Przyjdź nam z pomocą i zwalcz ciemności,*
*W walce podtrzymuj silnym ramieniem!*
*Rozpal nam w sercach ogień miłości,*
*Wzmacniaj nadzieję, strzeż przed zwątpieniem!*

*Mężny Obrońco i nasz Patronie,*
*Otocz opieką Ojca świętego —*
*Aby przez świata wzburzone tonie*
*Wiódł kościół w ciszę Portu wiecznego!...*

br. B.

# Św. Józef - ideał naszych czasów

Wglądając nieco głębiej w dzieje Kościoła Bożego na ziemi spotykamy się jeszcze z jednym oczywistym dowodem jego Boskiego pochodzenia i posłannictwa, a mianowicie z przedziwną jego mądrością. Mądrość ta najwyraźniej przebija w nader roztropnym zastosowaniu zaradczych środków, które w danych okolicznościach najprędzej i najradykalniej powstrzymują i uśmierzają bijące weń fale zła. Dość wspomnieć czasy, kiedy to zimnej i szyderczej niewierze racjonalistów XVII stulecia przeciwstawił czułe i wynagradzające nabożeństwo do Najsł. Serca Jezusowego, lub z górą w sto lat później zuchwałym zaprzeczaniom upadku ludzkiej natury przez grzech pierworodny i świętokradzkiemu usiłowaniu uznania za dobre najniższych instynktów naszej zepsutej natury odpowiedział dogmatem o Niepokalanym Poczęciu N. P. Maryi, albo wreszcie, kiedy to zmaterializowanemu pokoleniu końca ubiegłego wieku, które w egoistycznym pędzie za własną jedynie korzyścią poświęcało najdroższe klejnoty serca, najwznioślejsze wartości ducha, Kościół św. stawia przed oczy sylwetkę św. Józefa, jako dla wszystkich odpowiedni i dostępny wzór, jako najskuteczniejsze lekarstwo na zło ówczesnego świata. I choć od uroczystego aktu, w którym Ojciec Św. Leon XIII tak usilnie zalecał nabożeństwo do św. Józefa upłynęło prawie pół wieku, choć na widnokręgu Kościoła pojawiło się już nowe światło, św. Teresa od Dziec. Jezus, skupiająca na sobie wzrok świata całego, to jednak z naciskiem podkreślić wypada, że postać św. Józefa nie straciła nic ze swego uroku i aktualności, że jeszcze wiele z naszej strony trzeba, by wyciągnąć w pełni błogie skutki płynące z tego nabożeństwa.

Papież Leon XIII w encyklice z 15 sierpnia 1889 r., poświęconej rozbudzeniu czci do św. Józefa, w tych tak ponurych niestety barwach maluje stan moralny ówczesnego świata: „U bardzo wielu ludzi zanika wiara, która jest początkiem wszystkich cnót chrześcijańskich, stygnie miłość; młodzież wzrasta w znieprawionych poglądach i obyczajach; Kościół Jezusa Chr. jest zewsząd zwalczany siłą i przebiegłością, a papiestwu wytacza się zaciętą wojnę; same podwaliny religii wstrząsnąć pragnie rosnące z każdym dniem zuchwalstwo".

Jeśli zaś te słowa odniesiemy do naszych teraźniejszych

czasów, z bólem niestety wyznać trzeba, że niewielka lub prawie żadna nie nastąpiła poprawa. Mówi się wprawdzie dzisiaj o budzącym się, powszechnym duchu religijnym, lecz jeśli uważniej przyjrzymy się dzisiejszemu życiu religijnemu szerokiego ogółu, uznamy, że to rozbudzenie ducha religijnego nie jest niczym innym, jak wzmożoną co prawda pobożnością ograniczonej liczby od dawna praktykujących, gdy tymczasem szeroki ogół, a zwłaszcza młodzież, tak daleko i coraz dalej odstępuje od zdrowych zasad życia prawdziwie chrześcijańskiego, lub w najlepszym razie obowiązki religijne uważa za przykry ciężar, który dla oczu ludzkich acz niechętnie dźwigać trzeba. Dlatego dzisiaj i zwłaszcza dzisiaj potrzeba wzniosłego, uniwersalnego wzoru życia i świętości, wzoru, który by szeroki ogół mógł dźwignąć z martwoty, w którym by każdy, starzec, młodzieniec i dziecię nawet mogło znaleść odpowiedni pokarm dla ducha; a takim właśnie jest św. Józef.

## ŚW. JÓZEF WZOREM DLA WSZYSTKICH.

Dziwnym się to może wyda, jeśli powiemy, że św. Józef jest wzorem dla wszystkich, że nabożeństwo doń tak bardzo pociąga człowieka w każdej porze życia, lecz wystarczy chwila zastanowienia, by się o tym przekonać. I tak dziecię, dla którego świat cały zamyka się w tych dwu pojęciach, dom, rodzice, wpatrzone w Boże Dziecię, spoczywające w kołysce bezpiecznie, pod czułym miłującym okiem Marii i Józefa, widzi w nich odblask swych własnych rodziców, a postać Marii i Józefa już w zaraniu życia mile je pociąga. Skoro zaś z biegiem lat wejdzie w wiek młodzieńczy, a wraz z nim rozpocznie się okres strasznych walk i zmagań wewnętrznych, skoro z żarem rozbudzonych namiętności, z burzą nieczystych instynktów stanie na rozdrożu i zło wyciągnie ku niemu mamiące ramiona, wówczas to postać św. Józefa w niebiańskim blasku idealnej czystości staje mu przed oczyma i pewnym być może zwycięstwa. A skoro w dalszym życiu spotka się z zawodami, nieszczęściem, cierpieniem, wspomina wiarę lat dziecinnych, a przed nim jawi się szczególnie pociągająca postać św. Józefa. Wszak Jego to życie przeszło wśród tylu trudów i cierpień, wśród tylu wewnętrznych doświadczeń, nic więc dziwnego, że dla

cierpiącego i zawiedzionego on tak bliski i pociągający. A wreszcie samotny, znękany wiekiem i trudami starzec. Jakąż pociechę i radość w szare tło jego życia wniesie wizja św. Józefa wspartego na ramionach Jezusa i Marii, albo wspomnienie tej przecudnej chwili, kiedy to św. Patriarcha wspierając głowę o pierś Jezusa, z dłońmi wplecionymi w dłonie Marii, kona w miłosnym zachwycie, umierając wśród tego, co najpiękniejsze, najświętsze, najbardziej niebiańskie na ziemi. Czyż takie myśli nie rozpalą w nim żaru miłości? Czyż nie oddalą bojaźni przed zbliżającą się chwilą śmierci?

Tak więc św. Józef jest wszystkim dla wszystkich, w każdej epoce życia człowieczego widnieje jako przepiękny, dostępny dla wszystkich wzór cnót; czystością porywa upadłych, miłością rozpala oziębłych, a swym potężnym orędownictwem u tronu Bożego wyjednywa niezliczone łaski dla swych czcicieli.

## ŚW. JÓZEF, MNIEMANY OJCIEC JEZUSA.

Prawdziwy Oblubieniec Maryi ma też prawo do nazwy Ojca Jezusowego, chociaż nie ulega żadnej wątpliwości, że poczęcie Słowa dokonało się nie za jego, lecz za Bożą sprawą. Jezus bowiem ma jednego tylko Ojca w niebie i jedną tylko Matkę na ziemi. W tym wszakże znaczeniu Józef jest zastępcą Boga Ojca na ziemi, który to urząd wykonuje z pełną dokładnością i oddaniem. Najwyższa to godność, zaszczyt wprost nieporównany, z Bogiem Samym podzielać godność ojcowską w stosunku do Słowa, które się stało Ciałem.

Józef jednak nie był biernym tylko cieniem Ojca Przedwiecznego. Był rzeczywiście Ojcem, ojcostwem jedynym w świecie, wspaniałym i wzniosłym, „tym mocniejszym im czystszym". (Św. Augustyn).

Czysto duchowy, dziewiczy i wprost anielski związek Józefa i Maryi był jednak prawdziwym małżeństwem.

Jesteśmy na ogół do tego stopnia niewolnikami materii, że trudno nam pojąć, jak dziewictwo może być zakładem i przedmiotem ugody i miłości małżeńskiej. Józef i Maria powierzyli je sobie we wzajemną straż ze względu na Jezusa, cudowny owoc tego dziewictwa, w którym miłowali się wzajemną

miłością oblubieńców. Na mocy tego układu każde z nich obowiązało się zachować nietkniętym dziewictwo drugiego. Jest to prawdą do tego stopnia, że gdy serce Józefa dręczyć po-



częły wątpliwości co do Tej, na której czole widniał dotąd zawsze blask nieskazitelnej, dziewiczej czystości, zamierzał Ją opuścić, gdyż jego prawo zachowania Maryi w dziewictwie wydało mu się znieważone.

Tak więc i w życiu Józefa miało miejsce ofiarne, wielkoduszne „fiat“. Zrzekając się bowiem swych małżeńskich praw do swej Oblubienicy, ofiarował Jej dziewictwo wielkiemu, Boskiemu dziełu Wcielenia. Maryja zatem uznana była godną stać się Matką Bożą dlatego, że Józef zgodził się żyć z Nią w dziewictwie i Sam Syn Boży dlatego mógł przyjąć ciało ludzkie z najczystszego łona Maryi, że Józef Święty ofiarował Mu jego nieskazitelność i dziewiczą nienaruszalność. Jeżeli zaś każdy ma tym większe prawo do jakiejś rzeczy, im więcej ona trudu i ofiar z jego strony wymagała, to jakież jest prawo Józefa do Jezusa będącego nie tylko owocem jego bohaterskiego „fiat“ dla dzieła Wcielenia, lecz zrodzonego i utworzonego z ciała Tej, która na mocy praw małżeńskich należała całkowicie do Józefa? To prawo ojcowskie uznane było przez Boga w wyraźnym rozkazie danym Józefowi, by wziął Maryję za żonę; potwierdzonym zostało przez Jezusa synowskim poddaniem się św. Józefowi; umocnione wreszcie i rozszerzone przez samego Józefa w ciągu życia Jezusa wykonywaniem wszystkich obowiązków Ojca i ojcowskiej zwierzchności. Na tych to mocnych podwalinach opiera się cała wielkość św. Józefa, jako mniemanego Ojca Słowa Wcielonego. C. d. n.

# Godność św. Józefa

Ewangelia św. mało podała nam szczegółów o życiu św. Józefa. Ale i te drobne rysy, którymi nam Pismo św. zaznacza postać oblubieńca Najśw. Dziewicy wystarczą, by sobie odtworzyć jego niezwykłą godność.

Zbierając wszystko co Ewangelia nam o nim opowiada, znajdziemy dwanaście wielkich przywilejów jakby dwanaście gwiazd, które błyszczą w koronie św. Józefa.

Pierwszy przywilej to godność urodzenia. Z królewskiej krwi pochodzi Józef św. Ewangelista w rodowodzie P. Jezusa począwszy od Abrahama przez Dawida dochodzi do Jakuba, *który zrodził Józefa, męża Marii, z której narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem.* Prawda, że z królewskiej krwi narodzenie nie stanowi jeszcze o godności człowieka, lecz tu, według świadectwa Boga samego, w Józefie nie tylko płynie

krew patriarchów i królów, lecz również w duszy jego odzwierciedlają się wszystkie cnoty przodków. Dziedziczy on więc po przodkach nie tylko godność urodzenia, lecz zbiera w sobie w jednej osobie wszystkie zalety i cnoty najśw. mężów Starego Testamentu.




Drugi przywilej to pokrewieństwo z Marią i Jezusem. Józef jest krewnym Niepokalanej Dziewicy — krewnym Syna Bożego. Ta sama krew, która płynie przez najczystsze serce Boga, która ożywia Serce Najśw. Dziewicy, płynie w żyłach św. Józefa. — „*Posłan jest Anioł Gabriel* — mówi Ewangelista — *do Dziewicy poślubionej mężowi, któremu imię Józef z domu Dawidowego*“. Tak Józef jak i Maria z jednego pochodzą rodu, z rodu wielkiego króla.

Trzecia godność i zaszczyt św. Józefa to godność oblubieńca Najśw. Dziewicy. Jeżeli Maria stała najbliżej Boga przez Niepokalane swoje Poczęcie i Macierzyństwo Boskie, to Józef stał przy niej najbliżej jako niewinny i czysty oblubieniec. Chwała zaś Oblubienicy spływa na męża — *„gdyż niewiasta jest chwałą męża“*. Ewangelista nazywa go często mężem Marii. Stąd przed nim korzyć się musi wszelka godność ludzka. Stąd nazwa Oblubieńca Marii do największych zaszczytów należy.

Lecz chwała ta nabiera większego jeszcze blasku, jeżeli się zważy po czwarte, że godność Oblubieńca i męża ukoronowana jest dziewictwem.

Gdy Anioł Marii zwiastuje, że *„pocznie i porodzi Syna“* Bożego, pokorna Dziewica jest zmieszana. — *„Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam“*. Niewidziany to dotąd na ziemi obraz — Maria Dziewica i mąż Jej czysty Oblubieniec. A wspólność ich życia na tym polegała, że strzegli nawzajem ślubowanego sobie dziewictwa. To nie dwoje ludzi, to dwóch Serafinów, którzy skarb dziewictwa znieśli na skalaną ziemię i otoczyli go niewidzianym dotąd blaskiem. Małżeństwo, w którym łącznością i koroną jest z jednej i drugiej strony — Dziewictwo.

Piątym przywilejem św. Józefa, to godność przybranego Ojca, Żywiciela i Opiekuna Syna Bożego. Z miliardów ludzi, którzy byli na świecie, On jeden dostąpił tego zaszczytu, że go Bóg Ojcem swoim nazywał. Bóg Ojciec przelał na Józefa św. swą powagę, władzę i zastępstwo na ziemi. On karmił Dziecię Boże, on pracował na nie, on bronił je i wychowywał. Ubogi cieśla z Nazaretu zajmuje miejsce Boga na ziemi!

Szósta niepojęta godność wypływa z tego, iż Bóg uczynił Józefa powiernikiem największej tajemnicy — Wcielenia Syna Bożego. On miał być stróżem tej tajemnicy do czasu jej objawienia przed światem, on miał być pierwszym powiernikiem aniołów. Oto mówił mu Anioł: *„Józefie Synu Dawidów nie bój się przyjąć Marii, małżonki twojej, bo co się z niej narodzi z Ducha św. jest — oto pocznie i porodzi Syna i nazwiesz Imię Jego Jezus. — On zbawi lud swój od grzechów ich“*.

Wielka to była rzecz, mieć taki depozyt. Co Bóg wiedział w niebie, co przepowiedział od wieków, to powierzył Józefowi jako swemu powiernikowi, by strzegł tajemnicy Wcielenia, dopóki sam Syn Boży nie objawi się światu.

Siódmą pochwałę oddaje mu Ewangelista, nazywając Józefa mężem sprawiedliwym; ma to oznaczać, że Józef św. był pełen wiary, ufności i miłości, utwierdzony i wypróbowany w cnotach. Sprawiedliwość była wypisana na Jego sercu, w jego słowach, w jego postępowaniu. Jak Abraham uwierzył, że Bóg da mu syna i poczytane mu jest ku sprawiedliwości — tak Józef uwierzył, że Bóg mocen jest narodzić się jako dziecię i świat odkupić i poczytane mu jest ku sprawiedliwości.

Lecz Józef nie tylko miał być powiernikiem bożych tajemnic. On miał być pierwszym Ewangelistą, pierwszym Apostołem Jezusa Chrystusa. Bo Bóg wybrał Józefa, aby On dał Imię Synowi Boga, Imię Jezus od wieków nadane — przez Anioła w czasie objawione. *„Nazwiesz Imię Jego Jezus“* — mówi Anioł. Uczynił to św. Józef, bo powiada Ewangelista: *„obrzezano Dzieciątko dnia ósmego i nazwano Imię Jego Jezus“*. Kto go nazwał? Józef św. Pierwszy z ludzi wymówił to imię, pierwszy je ogłosił światu i pierwszy uczcił publicznie, stąd ósma jego wielkość. Jakąż radością biło mu serce, gdy za Aniołami mógł powtórzyć: *„Gloria in excelsis Deo“, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“*, pokój zwłaszcza tym, co z imieniem Jezus na ustach i w sercu pójdą odtąd w życie.

Józef św. jest dalej pierwszym świadkiem najważniejszych tajemnic Wcielenia Boga i to Jego dalszy przywilej. Świadczy więc Józef o panieństwie Marii, o Jej dziwnym macierzyństwie. On jest świadkiem narodzenia Syna Bożego, hołdu pastuszków, obrzezania i pokłonu Trzech Królów. On jest świadkiem ofiarowania w świątyni, oraz pierwszego publicznego wystąpienia dwunastoletniego Jezusa wobec doktorów. Największe tajemnice wiary, tajemnice Dziecięctwa w nim zyskują ręczyciela. Bóg uczył go tych wielkich tajemnic miłości, aby je widział i dawał świadectwo prawdzie.

Dla tych to godności aniołowie sami usługują św. Józefowi i to jest dziesiąta perła do korony chwały św. Józefa. Usługuje Mu Anioł, gdy mówi: *„Nie bój się przyjąć Marii“*. Anioł Mu usługuje, gdy mówi: *„weźmij Dziecię i idź do Egiptu“* lub gdy Mu przynosi rozkaz powrotu do Nazaretu.

Przed Józefem otwierają się proroctwa o Dzieciątku. Wobec Marii i wobec Niego śpiewa Symeon stary ten śliczny hymn: *„Teraz puszczasz sługę swego w pokoju“* i oznajmia,

że Jezus *„położon jest na znak, któremu sprzeciwiać się będą, bo jest postawion na upadek i na powstanie wielu w Izraelu“!* Józef św. pierwszy otrzymuje objawienie, jaka będzie historia Nowego Testamentu, życia Dzieciątka. Oto, jedni będą Go miłować, a drudzy znienawidzą.

Wreszcie największy zaszczyt dwunasty jest ten, że Józefowi nie tylko Maria, Matka Boga, nieba i ziemi Królowa, lecz Sam Syn Boga, Król Królów, przed którym *„wszelkie kolano upada, niebieskich, ziemskich i podziemnych potęg“* był poddany.

O, dziwna to i niesłychana nowość, niepojęte uniżenie Boga, lecz też niepojęte wywyższenie Józefa. — Słucha Pan sługi, Bóg uniża się przed człowiekiem.

Oto co na podstawie krótkich słów Ewangelii można powiedzieć o godności św. Józefa; wystarczą one jednak, by poznać, że — jak powiada Pismo św. — *„żaden się nie narodził jako Józef, który się urodził księciem braci, umocnieniem ludu“.*

*Zebrał Karm. bosy.*

# Walka o królestwo

*Jam jest!*

W cieniu oliwkowych drzew w Getsemańskim ogrodzie klęczał Jezus. Blade światło księżyca padało na Jego jeszcze bledszą twarz. Przyszła godzina, iż miał za cenę swego życia podnieść z przepaści grzechu swe królestwo na jasne wyżyny łaski i miłości. Człowieczeństwo Jego drżało przed ogromem katuszy, więc krzepił je w rozmowie z Ojcem swym niebieskim.

Po długich chwilach zmagań, uwieńczonych dobrowolnym wychyleniem kielicha ofiary, wyszedł Chrystus na skraj ogrodu. Przed Nim stanęła zgraja żołdaków i pachołków arcykapłańskich.

Rzucił na nich spojrzenie.

Stali pół-zuchwali, pół-tchórzliwi, trzymali powrozy, pałki i pochodnie.

— *Kogo szukacie?*

— *Jezusa z Nazaretu* — niemal lękliwie odpowiedziało kilka głosów.

*Jam jest*[1]).

W słowie tym było tyle majestatu, taka potęga, że cała zgraja padła na twarz przerażona, bezsilna.

I mogłaby tak pozostać już na zawsze, tak samo jak i cały świat mógłby Chrystus rzucić do swych stóp. Ale On inną wybrał drogę.



*A wstawszy najwyższy kapłan rzekł mu: Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, czyś ty jest Chrystus, syn Boży? Rzekł mu Jezus: Tyś powiedział*

Chciał ludzi podbić ogromem swej ofiary i miłości; potęgi używa w ostatecznym razie.

I dlatego podniósł swym słowem zgraję z ziemi, dał się jej pojmać, by dokonać ofiary swej miłości.

Poszedł na mękę, bo sam chciał.

### *Uroczyste świadectwo.*

W bogatej sali posiedzeń sanhedrynu gwar i hałas. Arcykapłani i faryzeusze szydzą okrutnie z Nazarejczyka. Tak długo

---

1) Jan 18, 1.

czekali na tę chwilę, by go mieć w swych rękach, tak długo psuł im żółć, krzyżował ich plany.

Teraz go mają.

Podła, ukrywana długo złość i nienawiść wyładowuje się w brutalny sposób. Plują na Chrystusa, biją go, kłują nienawistnymi oczyma i słowy. Wreszcie zaczęli odgrywać komedię sądu.

Dawno już skazali Chrystusa na śmierć, teraz chodzi im o to tylko, by znaleźć jakieś pozory wyroku śmierci. Świadectwa przekupionych świadków są zbyt słabe i sprzeczne z sobą. Faryzeuszów ogarnia niepokojące zdenerwowanie. Zdenerwowanie to jest tym większe, że Chrystus spokojem swoim i jakimś dziwnym majestatem zda się wyrzucać kapłanom ich złość i podłość, zda się rzucać tych karłów moralnych do stóp swej potężnej duchowości.

Wtedy powstaje najwyższy kapłan i mocą swego urzędu pyta uroczyście Nazarejczyka: *„Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, czyś ty jest Chrystus, Syn Boży?“*

Salę zaległa cisza.

Głosem pełnym godności i majestatu odrzekł Chrystus: *„Tyś powiedział, jam jest!“*

Zebranych mimo woli przebiegł dreszcz przerażenia. Czuli aż nazbyt dobrze, że ten, co tu stoi przed nimi związany, mógłby ich skruszyć jak suchą trawę i rzucić do swych stóp. Wszak tyle zdumiewających dzieł dokonywał.

A słowa Chrystusa brzmiały dalej: *„I powiadam wam, iż ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich“*...[1]).

Czy to jest usprawiedliwienie się oskarżonego? Czy tak przemawia więzień?

O jakże prześliczny jest Chrystus w tej scenie! Jakże te słowa podkreślają głęboko Jego królewskość!

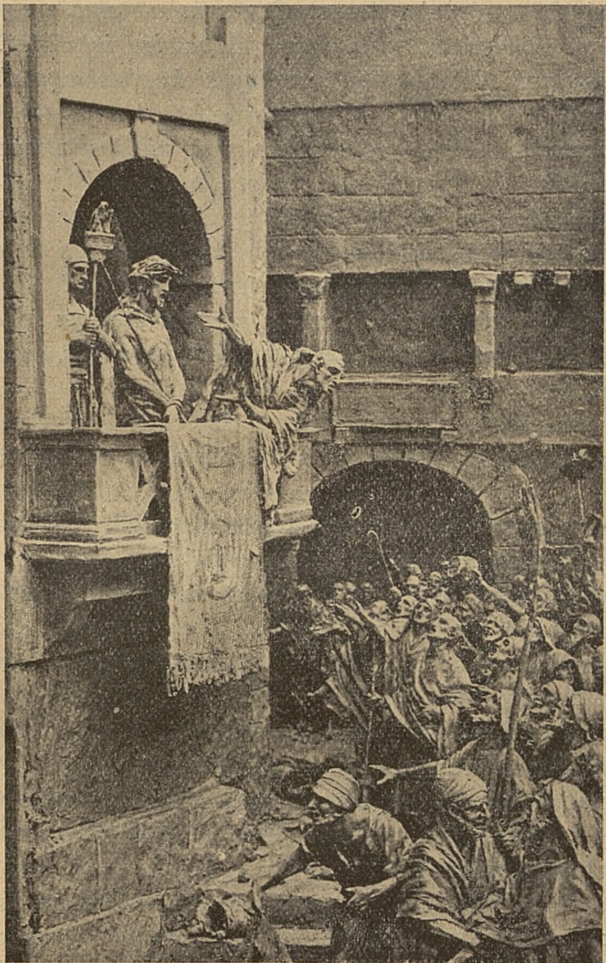
Faryzeusze wiedzieli, co znaczą te słowa, ale złość wzięła górę nad rozumem. Takiego wyznania im trzeba było. Teraz już jest za co wydać wyrok śmierci. Jak na zbrodniarza rzucili się na Chrystusa i zaczęli nań plwać, bić go i poniewierać.

A Chrystus znosił to wszystko, iż sam chciał.

---

1) Mat. 26—63.

Wczesnym rankiem powlekli Żydzi Jezusa do Piłata, aby zatwierdził wyrok śmierci.



*Rzekł im Piłat: Cóż mam uczynić z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowany*

Na Piłacie zrobił młody Mistrz z Nazaretu wielkie wrażenie. Zaczął więc rozmawiać z nim, by się dowiedzieć kim on jest.

Jakże przepiękną ukazuje się postać Chrystusa w tej rozmowie ze starostą rzymskim! Jak niezbicie przekonujemy się tu, że ofiara Jezusa była całkowicie dobrowolna.

*„I wezwawszy Piłat Jezusa, zapytał Go: Tyś jest królem żydowskim? Odpowiedział Jezus: Czy sam od siebie to mówisz, czy też inni powiedzieli ci o mnie? Odpowiedział Piłat: czyż ja Żydem jestem? Naród twój i najwyżsi kapłani wydali mi cię, coś uczynił?*

*Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby królestwo moje z tego świata było, biliby się przecież słudzy moi, żebym nie był wydany Żydom. Lecz teraz, królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: toś ty jest król? Odpowiedział Jezus: sam mówisz, jestem królem!*

*Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha głosu mego“* [1]).

Czy tak mógłby przemawiać zwykły człowiek? Czy te słowa nie wskazują nam, że Chrystus dobrowolnie oddał się w ręcę katów?

Jeszcze głębiej przekonują nas o tym dalsze słowa Jezusa, które wyrzekł do Piłata:

*„I rzekł mu Piłat: nie mówisz ze mną? nie wiesz, że mam moc ukrzyżować cię?*

*Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej mocy nade mną, gdyby ci z góry dana nie była“* [2]).

Tak, nie miałby nikt mocy nad Chrystusem, gdyby On sam nie wydał się dobrowolnie w ręce ludzi.

Chciał cierpieć, by ogromem katuszy zniesionych pociągnąć do siebie serca ludzkie, wywalczyć sobie królestwo łaski i miłości. I dlatego poszedł na mękę.

I dlatego jedynie stoi oto w pretorium Piłata, skatowany nieludzko, ukoronowany cierniem i przyjmuje wyrok od swych niewdzięcznych stworzeń, wołających z wściekłością: Ukrzyżuj go, ukrzyżuj!....

I poszedł na śmierć krzyżową, bo sam chciał.

---

[1]) Jan 18, 33—38.
[2]) Ibid.

*„A niosąc sobie krzyż, wyszedł na to miejsce, które zwano Trupiej głowy, a po żydowsku Golgota. Tam go ukrzyżowali. A nad krzyżem jego było napisane: Jezus Nazareński, król żydowski“* [1]).

Tymi najprostszymi jakie być mogą słowy opisuje Ewangelista koniec życia Jezusowego na ziemi.

Jedno zastanawia tu: po co ta tablica nad krzyżem, po co ta wzmianka, że ten Ukrzyżowany, jest królem?

Czy to tylko prosty przypadek, fakt bez znaczenia?

Nie, tu kryje się głęboka prawda, prawda będąca ośrodkiem całego posłannictwa, całej działalności i całej męki Chrystusowej.

Chrystus jest Królem, a śmierć na krzyżu to nie Jego klęska, ale Jego najwspanialsze zwycięstwo — to wywalczenie przez Niego nowego Królestwa! Oto kona teraz na drzewie krzyża, uważanym aż dotąd za symbol hańby. Wnet jednak ten Jego krzyż będzie triumfalnym sztandarem, pod którym tysiące najszlachetniejszych dusz pójdą w zwycięski bój.

Oto teraz drży w śmiertelnych dreszczach, z ran Jego sączą się ostatki krwi, lecz wnet będzie On tym niezwyciężonym Tryumfatorem, przed którym wszystkie wieki i wszystkie wielkości będą się w proch korzyły.

Oblicze konającego Zbawcy oblewa pot śmiertelny, dopełnia ostatniej ofiary o wywalczenie swego królestwa.

Już widzi je rodzące się z swego poświęcenia i męki, nowe i przecudne, opływające strumieniami łaski i miłości.

Więc zbielałymi usty mówi: *„Wykonało się!“*.

A potem jako ten, co dobrowolnie składa swoje życie, a nie śmierć mu je wydziera, potężnym głosem woła: *„Ojcze, w ręce twoje oddaję ducha mego“!* [2])

I to rzekłszy skonał.

Dzieło miłości dokonane.

Chrystus zdobył sobie królestwo dusz ludzkich za cenę swej krwi i śmierci. Umarł, iż sam chciał...

---

[1]) Jan 19, 17.
[2]) Łukasz 23, 46.

Wnet natura zagrała zwycięskiemu Królowi potężny hymn.

Zatrzęsła się ziemia, twarde skały pękały i kruszyły się w pył. W świątyni starotestamentowej rozdarła się zasłona, na znak, że stara era skończona, a zaczyna się nowa.

Z grobów powstawali umarli, bo w tej chwili panowanie śmierci się skończyło. Odtąd tysiące trupów duchowych będzie zmartwychwstawało do pełności życia.

Tak dopełniło się zwycięstwo Chrystusowe.

— — — — — — — — — — — — — — —

Powiedział ktoś, że męka Chrystusowa świadczy niezbicie o Bóstwie Jego.

Rzeczywiście, w czasie ostatniej męki postać Chrystusa tak olbrzymieje, zarysowuje się w tak majestatycznych kształtach, że w najwyższym uwielbieniu wypływają na usta słowa: to Król w całej pełni!

Tak, Chrystus jest królem i to w tych okolicznościach, w których każdy inny monarcha przestałby nim być.

Patrząc na Jego zachowanie się w czasie ostatnich katuszy i poniewierki przeżywamy tę moralną pewność, że On to wszystko znosi, bo sam chce. Wystarczyłby bowiem jeden akt Jego woli, by się uwolnić z rąk oprawców, skruszyć w pył swych wrogów.

Chciał jednak cierpieć — to jest tajemnica najwyższej miłości. *Karmelita bosy.*

# Boska konstytucja

## *ARTYKUŁ DRUGI:*

*Błogosławieni CISI, albowiem oni posiędą ziemię.*

Artykuł ten ma za zadanie ułatwiać współżycie obywateli Królestwa Bożego i przyczyniać się do jego rozszerzania.

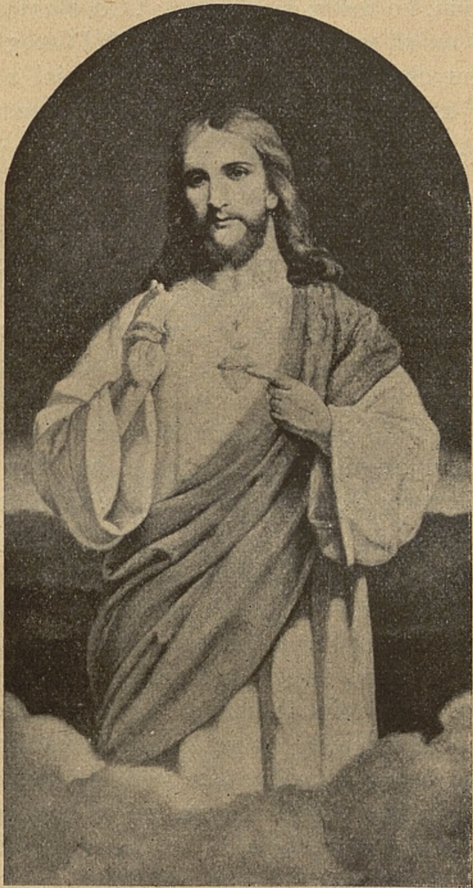
Nic trudniejszego jak zgodne współżycie z ludźmi różnego charakteru i usposobienia.

Do pokonania tych trudności dopomóc może zalecana przez ten artykuł *łagodność i cichość.*

Wrodzona jest każdemu człowiekowi gniewliwość i niecierpliwość, gdy się spotka z trudnościami. Niejednokrotnie wy-

bucha ona wtedy z gwałtownością szczególnie w słowach, a te znowu jak ostre miecze przecinają nieraz węzły najściślejszej nawet przyjaźni i miłości między ludźmi.

Zaradzić temu dość powszechnemu złu ma na celu wspomniane polecenie Boskiego Prawodawcy: *Błogosławieni cisi...*



*Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego Serca*

Nie będzie jednak to polecenie przeprowadzone z całą ścisłością, dopóki ludzie nie staną się naprawdę ubogimi duchem jak im to zaleca art. I. Wszystkie bowiem prawa od jednej Prawdy pochodzą i do jednego celu zdążają, dlatego jedno od drugiego zależy.

Ubodzy duchem to ludzie nie tylko oderwani od rzeczy zewnętrznych, ale przede wszystkim *pokorni*, którzy i wewnętrzne swe przymioty, zdolności i dary Bogu tylko przypisują nad innych się z tego powodu nie wynosząc i ich nie lekceważąc. Wiedzą, że komu więcej dano, więcej też żądać będą od niego. Pamiętają o tym, co mówi św. Paweł: *„Co masz czego byś nie wziął, a jeśliś wziął, czemu się chlubisz?*“ Dlatego też szanują mniej uposażonych, łagodnie i bez wyniosłości z nimi się obchodzą jakby z dziećmi Bożymi i braćmi Jezusa Chrystusa.

Pokorni to zawsze łagodni i cisi — i z tej także przyczyny blogosławieni...

Jezus Chrystus, który wszystkiego pierwej przykładem niż słowem nauczał, to prawo o cichości sam najdoskonalej zachował, tak że mógł o sobie powiedzieć: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym*“. Cichością też i dobrocią swoją podbil cały świat. Jego bowiem przykład, Jego słowo — *błogosławieni cisi* — sprawilo, że powstało całe wojsko świętych męczenników, którzy najwięcej przyczynili się do tego, że na cały świat rozszerzylo się Królestwo Boże. Spełniła się obietnica — cisi *posiędą ziemię.*

Jak pierwszy artykuł Boskiej konstytucji stworzył jakby szlachectwo w Królestwie Bożym, tak drugi artykuł stworzył rycerstwo tego królestwa. Jezus nie chciał znać innej broni, innego rodzaju obrony swego królestwa, prócz cichości. Dlatego, gdy przy pojmaniu Jezusa w Ogrojcu jeden z uczniów dobył miecza a uderzywszy sługę książęcia kapłańskiego uciął mu ucho, rzekł Jezus: *Obróć miecz swój na miejsce swoje, albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, od miecza poginą. Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca swego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców aniołów*“ (Mat. 26, 53).

Kiedy wysyłał swoich Apostolów na cały świat, aby szli *„nauczając co im przykazal*“ i opowiadali i rozszerzali wszędzie Królestwo Boże, wtedy nie dał im brać ze sobą *ani złota, ani srebra, ani mieszka, ani dwóch sukien, ani butów, ani laski*“, a tym więcej żadnych środków obronnych prócz jego słowa. *„Gdy was wydadzą, nie myślcie, jako i co byście mówić mieli, bo wam dano będzie onej godziny, co byście mówili*“ (Mt. 10, ·(61

Poszli Apostołowie tak bezbronni „jako owce między wilki", zbrojni tylko cichością przez Jezusa im zaleconą; wszyscy zginęli śmiercią męczeńską bez żadnego oporu. Za ich przykładem poszły miliony męczenników; choć niejednokrotnie nosili miecz przy boku jako żołnierze legii cesarskich, jednak nie sięgnęli po niego w obronie własnego życia, bo odkąd zostali obywatelami Królestwa Bożego, żołnierzami Chrystusowymi, jedyną ich bronią stała się cichość, która okazała się niezwyciężoną, zdobywającą nieraz samych prześladowców dla Chrystusa. Krew ich tak obficie przelana stała się nasieniem chrześcijaństwa — jak powiada Tertulian. Rycerze Królestwa Chrystusowego uzbrojeni cichością i łagodnością są nie tylko niezwyciężeni, ale nawet zdobywcami się stają. Tą bronią dokonane zostały wszystkie zdobycze chrześcijaństwa i tą bronią dalsze się dokonują. *Błogosławieni cisi, albowiem posiędą ziemię,* okazuje się niezbitą prawdą.

Dlaczegoż więc ta bezbronna cichość i łagodność jest tak przemożną bronią? Bo za nią stoi wszechmoc i sprawiedliwość Boża.

Walka między sprawiedliwością a niesprawiedliwością dotąd trwa i trwać będzie aż do końca świata. Jest to jakby mieszanina wody z oliwą. Dopóki ta mieszanina pozostaje w stanie wzburzenia, trudno jedno od drugiego odróżnić. Ale skoro ją pozostawimy w spokoju, w cichości, zaraz oliwa wychodzi na wierzch wody; tak samo i sprawiedliwość bierze górę nad niesprawiedliwością. Dlatego obietnica, że cisi posiędą ziemię, spełnia się, w całej jednak pełności spełni się dopiero przed końcem świata, kiedy to Królestwo Boże dokona się całkowicie.

Z łaski Bożej jesteśmy obywatelami Królestwa Bożego na tej ziemi, jesteśmy katolikami. Mamy obowiązek żołnierski bronienia tego naszego Królestwa nie inną bronią, tylko sposobem Chrystusowym, cichością, łagodnością, ale i nieugiętą odwagą i stanowczością. Cichości nie można utożsamiać z tchórzostwem? Mamy obowiązek rozszerzania Królestwa Chrystusowego pomiędzy niewiernymi wśród nas nieraz rozprószonymi. Mamy obowiązek zgodnego współżycia z bliźnimi. Wiemy, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje, że *„każde królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone"*. Stąd też wypływa obowiązek, abyśmy głęboko wzięli sobie do serca drugi artykuł Konstytucji Królestwa Bożego i ćwiczyli się w cichości i łagodności,

a w ten sposób odniesiemy najpierw zwycięstwo nad sobą, nad tym małym naszym światem, aby później odnieść także i nad całym światem i zdobyć sobie *Królestwo niebieskie.*

Czerna 21. I. 1937. *br. Tomasz od N. S. J. i M.*

# Świat duszy ludzkiej

## *XV. MIESZKANIE PIĄTE.*

*(Według „Twierdzy Wewnętrznej" św. Teresy od Jezusa).*

Od dawna już wszyscy mistycy posługują się obrazem zaręczyn i zaślubin dla lepszego wyrażenia i wytłumaczenia natury i właściwości ostatnich stopni zjednoczenia duszy z Bogiem.

Początki tego zestawienia znajdujemy w „Pieśni nad Pieśniami". Wszyscy znają ową pieśń dziwną, pełną obrazów wyrazistych i barwnych, nabrzmiałą rozlewnym liryzmem, tchnącą żarem płomiennej miłości, w której Salomon opisuje przeżycia i zaślubiny oblubieńca i oblubienicy, będące obrazem zaślubin Chrystusa z Kościołem. Mistycy odnieśli tę pieśń do zaślubin duszy z Bogiem i w ten sposób nabrała ona niejako podwójnie symbolicznego, nadprzyrodzonego znaczenia.

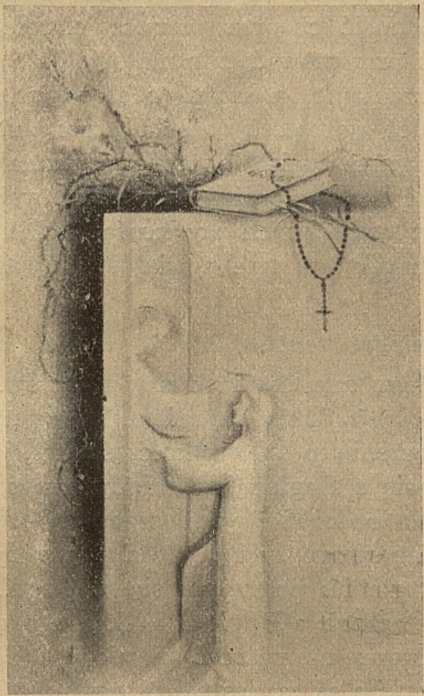
Cudna to pieśń! Niestety gruba, zmysłowa natura dusz mało uduchowionych, nie pojmując jej przenośnego znaczenia bierze ją za wyraz ziemskiej, pełnej namiętności miłości i znajduje nawet w niej przyczynę zgorszenia. Inaczej postępowali święci. Ta pieśń była dla nich pokarmem, dającym im płomienny zapał i najwznioślejsze myśli. Tak było i ze św. Teresą od Jezusa.

Zachwycona pięknem „Pieśni nad Pieśniami" bierze z niej często porównania, a nawet chwyta za pióro i pisze bezsprzecznie jeden z najpiękniejszych i najgłębszych jej komentarzy.

I w piątym mieszkaniu Twierdzy św. Mistrzyni bierze obrazy z „Pieśni nad Pieśniami", by przez nie wytłumaczyć zjednoczenie duszy z Bogiem.

*Wejście do piątego mieszkania.*

Już na wstępie do piątego mieszkania Twierdzy, św. Teresa wskazuje na wysokie przeżycia jakie się w nim dokonują i użala się (— jak zresztą zawsze słowami pokory), iż nie jest w stanie oddać ich dobrze: „Jakże zdolam wypowiedzieć bogactwa, skarby i rozkosze w tym piątym mieszkaniu zawarte? Może



*Pójdź, oblubienico moja! Będziesz koronowana*
*(Pieśń nad Pieśniami 4, 8.)*

lepiej było by nie mówić wcale o nim i o dwóch następnych, bo i słów brak na wyrażenie i rozumu nie staje na zgłębienie ich i żadne porównanie nie zdoła objaśnić ich całkowicie, bo wszelkie rzeczy ziemskie są zbyt niskie, by mogły dosięgnąć tych wysokości.

Następnie zaznacza Święta, że choć wstęp do tego mieszkania ma wiele dusz, to jednak wszystkie skarby w nim zawarte bardzo mało dusz otrzymuje, nie dlatego, by Bóg nie chciał ich wszystkim dać, lecz z tej przyczyny, „że mało która czyni

wszystko, co do niej należy, aby stała się sposobną do tego, by Pan mógł skarby te przed nią odkryć". [1]) Mimo woli przypominają się też słowa drugiego Mistrza Karmelu św. Jana od Krzyża w tej samej materii: „Nasuwa się tu myśl jaka jest przyczyna że tak mała jest liczba tych, którzy dochodzą do tego wysokiego stopnia doskonałości?... jest wielu, którzy pragną naprzód postępować i z wielką usilnością proszą Boga, by ich pociągnął i prowadził do tego stopnia doskonałości, a gdy Bóg zaczyna podnosić ich przez pierwsze cierpienia i umartwienia, nie chcą ich przyjmować, chronią swe ciało uchodząc z wąskiej drogi wyrzeczenia, a szukając szerokich gościńców pociech, które są ich zgubą... I pozostają naczyniami bezużytecznymi, gdyż pragnąc dojść do stanu doskonałych, nie tylko nie chcą podążać drogą cierpień, lecz nawet wejść na nią przez znoszenie chętne codziennych przykrości [2]). Jak więc w całym życiu duchowym tak i tu trzeba wielkiej odwagi i wielkoduszności.

*Całkowite zjednoczenie.*

W tym piątym mieszkaniu duszy mówi św. Teresa o *całkowitym zjednoczeniu* duszy z Bogiem. W poprzednich stanach modlitwy zjednoczenie to było tylko częściowe, jedna lub druga władza łączyła się z Bogiem, ale nigdy wszystkie razem. Na czymże polega to całkowite zjednoczenie? Określa je św. Mistrzyni w Księdze swego życia: „Cała dusza wyzuwa się z samej siebie, aby głębiej pogrążyła się w Bogu... i jasno widzi wtedy, że jest złączona z Bogiem i taką tego ma pewność, iż żadną miarą nie może nie wierzyć, że tak jest. Ustają tu wszystkie władze i w takim są zawieszeniu, że w żaden sposób nie czuć ich działania. Jeśli na chwilę przed tym rozmyślała o jakimś przedmiocie, przedmiot ten tak się zaciera w jej pamięci, jak gdyby nigdy o nim nie słyszała. Jeśli czytała, czytania tego już nie pamięta ani się nad nim zastanowić nie zdoła. Nie może również modlić się usty. Jednym słowem, uprzykrzona ćma pamięci ma tu skrzydła spalone i już latać nie może. Wola wszystka zajęta jest miłością, ale pojąć nie może w jaki sposób miłuje. Rozum, jeśli coś poznaje, nie rozumie w jaki sposób poznaje" [3]).

[1]) Mieszkanie V, rozdz. 1.
[2]) „Żywy płomień", str. 79—80.
[3]) Życie, rozdz. 18 przy końcu.

*Sen — rozbudzenie.*

W Twierdzy Wewnętrznej św. Teresa jeszcze jaśniej i bardziej obrazowo tłumaczy ten stan modlitwy: „Nie sądźcie, by ta modlitwa zjednoczenia podobną była do snu jak poprzednie, gdzie dusza była jakby na wpół uśpioną nie czując się ani zupełnie uśpioną, ani zupełnie rozbudzoną. Tu przeciwnie, dusza jest całkiem rozbudzona ku Bogu, a całkiem uśpiona i to głęboko (uśpiona) dla rzeczy tego świata i dla samej siebie... i gdy trwa to zjednoczenie, pozostaje jakby bez zmysłów i choćby chciała, nie może myśleć o niczym. Jednym słowem jest to zupełna śmierć dla rzeczy tego świata, aby dusza swobodniej mogła żyć Bogu... I do tego piątego mieszkania jaszczurki owe (myśli i roztargnienia) nie mają wstępu. Tu już ani wyobraźnia, ani pamięć, ani rozum nie zdolają zamącić szczęścia, którym dusza zjednoczona z Bogiem swoim się cieszy. Sam nawet diabeł, jeśli to zjednoczenie jest prawdziwe, nie zdoła dostać się do tego mieszkania ani żadnej szkody wyrządzić, bo Majestat Boski tak tu jest blisko złączony i zjednoczony *z samą istotą duszy,* że zły duch nie waży się przystąpić ani nawet nie może dostrzec tej tajemnicy“ [1]).

I kończy Święta to objaśnienie radosnym wykrzyknikiem szczęścia: „O jakże to słodka śmierć (w znaczeniu mistycznym) i rozkoszna, bo choć dusza jeszcze jest zatrzymana w więzieniu swoim, to przecie się z niego jakby wyzwala, aby się cała pogrążyła w Bogu“. *C. d. n.* *Karmelita bosy.*

# K u d o s k o n a ł o ś c i

P. Jezus chodzi po świecie.

Chodzi i puka do serc ludzkich. A ludzie zawsze jednacy. Wymawiają się. Jeden żonę pojął, inny zajęty wołami, ziemią, inny urzędem i pracą zawodową.

Garstka „niepraktycznych szaleńców“ zbiera się koło Mistrza. Słuchają Jego tajemnych szeptów. Serca ich płoną. Cieszą się Nim. Kochają Go. Już Go nie opuszczą, bo i do kogoż pójdą?! A On też nie po to ich pociągnął, by porzucić na

[1]) Mieszkanie V, rozdz. 1.

bezdrożach. Uczy ich powoli, tajemnie, ale dziwnie skutecznie. Uczy kochać.

Sam nieskończenie Święty odkrywa im ich wady, przywary, błędy. Już teraz widzą swe wnętrze i wstydzą się. Przed kapłanem wyznają z całą szczerością, aby się oczyścić. Przepraszają Jezusa w sercu swoim. Proszą o pomoc. Wpatrzeni we wnętrze duszy coraz lepiej poznają złość swego ludzkiego serca i coraz więcej proszą, prawie ustawicznie, by On sam Jezus ukochany — oczyścił ich duszę.

I przychodzi nareszcie chwila upragniona. P. Jezus uznał, że już dość się sami napracowali, że już dość mocni, by wytrzymać doświadczenia, jakimi ich dotknie. Oczyszcza Sam przez cierpienie. ...A człowiek drży, skowyczy, ugina się pod nawałem bólu ciała i duszy.

I któż się temu będzie dziwił?

Czyż kawał marmuru, rżnięty piłami, kaleczony dłutami, szlifowany ustawicznie nie krzyczałby z bólu, gdyby miał czucie? A jednak bez tego nie będzie arcydzieła. W naszym wypadku artystą jest Bóg, marmurem dusza obleczona w ciało. Bóg tworzy arcydzieło swoje i oczyszcza je przez cierpienia. Te cierpienia, to czyściec ziemski. A nie są to krótkie i byle jakie cierpienia. Nie krótkie. Św. Jan od Krzyża twierdzi, że najmniej dwa lata trwać muszą, by oczyścić duszę. I niemałe. Św. Teresa od Dz. Jezus nie chce w swoich „Dziejach" rozwodzić się o nich z obawy, by nie bluźnić. Bóg doskonali i oczyszcza w nich zwłaszcza trzy cnoty teologiczne przez straszne pokusy.

*Bóg doskonali i oczyszcza wiarę.*

Dusza, która wiarą żyła, traci grunt pod nogami. Tysiączne wątpliwości rodzą się w niej, trudności, zda się, nie do pokonania. Bóg przed duszą roztwiera przepastne głębie prawd świętej wiary naszej, a dusza słabym swym wzrokiem nie umie ich objąć, przeniknąć i widzi tylko przepaść nieprzeniknioną. Oto jak ten stan opisuje św. Teresa od Dz. Jezus. („Dzieje duszy". Wyd. t. s. 165 nn.): „Chciałabym wyrazić ile cierpię, co czuję... ale to nie podobna!... Trzeba samemu przebyć tę ciężką, ciemną drogę, aby pojąć jak jest straszliwą... Otaczające mnie ciemności dotarły do wnętrza mej duszy

i stały się tak gęste, że nawet na dnie serca nie mogę odnaleźć słodkiego obrazu niebieskiej ojczyzny... Wszystko zniknęło... Zdaje mi się jakbym słyszała głos bezbożników szydzących ze mnie i wołających: „Marzysz o świetlanej i pięknej ojczyźnie... idź dalej... Ciesz się na śmierć, ona ci da nie to czego pragniesz, ale noc jeszcze ciemniejszą, noc nicości“...

*Bóg doskonali i oczyszcza nadzieję.*

Dusza upojona dobrocią Boga była pewna zbawienia, owszem, była pewna, że to dzięki jej osobistym doskonałościom Bóg się jej oddaje i że niebo się jej należy. Bóg ją oświeca. W świetle tym widzi coraz doskonalej nieskończoną świętość Boga i opłakany stan swej duszy zeszpeconej grzechem. Dusza z przerażeniem spostrzega, że godna jest zatracenia, a zatraconą być nie chce. I stąd ból i jęki.

Przykład. Święty proboszcz z Ars ciężko chory. Tysiące ludzi zeszło się, żeby zobaczyć i usłyszeć świętego, wyspowiadać się przed nim. Święty zaś drżąc cały błaga ze łzami każdego z odwiedzających: Bracia, módlcie się, módlcie się bracia, bym nie umarł. Boję się piekła...

*Bóg doskonali i oczyszcza miłość.*

Dusza jest w ciemnościach i oschłości. Żyła nieustannie Bogiem. Tymczasem każdy akt miłości jest jej prawdziwym ciężarem. Owszem, bluźnierstwa przepełniają umysł, cisną się na usta.

A jednak dusza, która to znosi, woli swoje cierpienia od wszystkich rozkoszy świata. Bóg jest Dobroć. Oczyszczając i kształtując duszę tuli ją do siebie, pieści lepiej od najczulszej matki. Dusza nie czuje tego, nie widzi, a jednak kurczowo trzyma się Boga i wolałaby największe męki raczej ponieść niż najmniejszym grzechem obrazić umiłowanego.

Dusza tak oczyszczona idzie wprost do nieba.

---

***NA STYPENDIUM IM. O. RAFAŁA KALINOWSKIEGO***

*złożyli:*

*Juliusz Gizowski, Rudki 5 zł., Maria Michalikowa, Ustroń 2 zł., P. Ks. Kanonik M. Biernacki, Warszawa 3 zł., O. Przeor OO. Karmelitów bosych, Kraków 10 zł., Karol Kaleta, Szopienice 10 zł.*



# Z rozważań o Mszy świętej

(ciąg dalszy).

## MODLITWA PAŃSKA.

Bóg jest również królem dusz naszych, bo je stworzył na obraz i podobieństwo swoje, i zamieszkać w nich chciał jak w świątyni. Dlatego też w powyższych słowach błagajmy Go, by raczył wziąć dusze nasze w swe wyłączne posiadanie, by zapanował nad wszystkimi ich władzami, poruszeniami i uczuciami, by nimi zawsze kierował, byśmy w zachwycie beztroskiej miłości mogli śpiewać z Psalmistą: *„Pan mną rządzi, i na niczym mi szkodzić nie będą... bo choćbym też chodził w pośród cienia śmierci, bał się nie będę złego, bowiemeś Ty Panie jest ze mną* (Ps. 22).

„Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi"... Spełnienie woli Bożej, to bezpośredni skutek jego nad wszechświatem królowania. Spełnia się ta Przenajświętsza Wola Boża w niebie, wśród aniołów i świętych, spełnia się na niebie gwiaździstym, gdzie miliardy światów niezmiennie wirują przez wieki po wytyczonych przez Boga granicach. Spełniają ją na ziemi żywioły: ziemia i powietrze, rwące rzeki i potoki, rozhukane fale mórz, boć Bóg *„ugruntował ziemię na podstawie*

*jej, i nie nachyli się na wieki*", zgodnie z Jego wolą *„podnoszą się góry, zniżają pola na miejsce, które im założył*", wodom *„położył kres, którego nie przestąpią ani się wrócą pokryć ziemię*". Świat roślinny i zwierzęcy, na Boże skinienie, w mig wypełniają Jego wolę. Wszystko co jest i co żyje zda się wzajemnie współzawodniczyć w wypełnianiu woli Bożej.

Jest jednak jedno stworzenie, co swą czynnością zakłócić chce ten harmonijny akord zgody. Człowiek, wyposażony przez Stwórcę skarbem wolnej woli, człowiek jeden podnosi sztandar buntu przeciw Niemu. On jedynie nadużywając darów Bożych, śmie sprzeciwiać się Bogu.

Bóg mu mówi: „Człowiecze! *„Jam jest Pan Bóg Twój, nie będziesz miał bogów cudzych przede mną*" a człowiek, nędzny robak tej ziemi, odpowiada: *Non serviam!* Nie będę Ci służył, boć bogiem moim moje ciało, moje własne „ja". Bóg mu mówi: człowiecze! *„pamiętaj, byś dzień święty święcił*", a człowiek, jeżeli nie słowami to czynem mówi: Nie! nie będę dnia świętego święcił. Bóg mu mówi: *„nie będziesz zabijał, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz pożądał cudzej własności...* a człowiek, dla okazania swej wolnej woli czyni jak na przekór, wręcz przeciwnie.

Przez słowa więc: *„bądź wola Twoja*" błagamy usilnie, by Bóg już raz poskromił naszą niesforność, ugiął naszą pychę, byśmy nigdy nie sprzeciwiali się Jego świętej woli, owszem, byśmy zawsze i we wszystkim starali się ją wypełniać zgadzając naszą wolę z wolą Bożą.

Uważajmy tedy o co prosimy i usiłujmy, by słowa, które mówimy, nie były tylko czczą formułką, ale by im towarzyszyła szczera i stanowcza wola, oraz skora gotowość przyjęcia z rąk Bożych wszystkiego, cokolwiek będzie wolą Jego. Nie nalegajmy, by się spelniala zawsze nasza wola, lecz by się stała we wszystkim wola Boża.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj"... Oto prośba dotycząca potrzeb naszego ciała i duszy naszej. Nie prosimy tu o majątek, rozkosze i zbytek, ale tylko o chleb powszedni. O chleb powszedni, to jest o posiłek codzienny, posiłek wystarczający nam tylko na dzień dzisiejszy, bo o jutro nie mamy się co troszczyć; gdy następny dzień zaświta, wznowimy naszą prośbę. Ojciec bowiem Niebieski, co nasyca ptaszki, które ani sieją, ani żną, stokroć troskliwszym

jest o nas. Zaoszczędźmy więc sobie tylu wyniszczających nasze siły zachodów, tylu bezużytecznych trosk, dręczących niepokojów o wzbogacenie się, bo *„wielki jest zysk* — powiada św. Paweł — *pobożność z przestawaniem na małym, a którzy bogatymi chcą być, wpadają w pokuszenie i sidła diabelskie, i w wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zgubienie. Albowiem korzeń wszystkiego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc pobłądzili od wiary i uwikłali się w wielkie boleści*". (Tym. I. VI, 6).

Z prośbą o chleb dla ciała, winna się łączyć prośba o chleb dla duszy, bo jak życie ciała zamiera bez chleba, tak też życie duszy bez posiłku duchowego. Szczególnie więc w tej chwili mszy św. winniśmy wzbudzić gorące pożądanie przyjęcia do swego serca Jezusa w Komunii św., bo choćbyśmy nie mogli w tym dniu przystąpić do stołu Pańskiego, to jednak — jak powiada św. M. N. Teresa — przysposabiając się do przyjęcia Jezusa, nigdy nie pozostaniemy pozbawieni jego słodkich darów.

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Z jaką skruchą i żalem winniśmy wymawiać te słowa, z jaką miłością bliźniego, z jakim duchem przebaczenia naszym winowajcom. Rozważmy dobrze o co tu prosimy, byśmy sami na siebie nie ściągali sprawiedliwości gniewu Bożego. Jak bowiem my będziemy postępowali z tymi, którzy nas w czymkolwiek obrazili, tak samo postąpi Bóg z nami. Jeżeli zawsze szukać mamy pojednania z naszymi braćmi, to o ileż bardziej w dniu, w którym przystępujemy do Komunii świętej. Nie było cnoty, która by z większą komunikującym zalecana była pilnością, jak zgoda i miłość wzajemna. Zalecał ją P. Jezus, gdy nakazywał, by zostawić ofiarę przy ołtarzu i iść pogodzić się z bliźnim, a później dopiero ofiarę składać; diakon również podczas Mszy świętej we wszystkich liturgiach jej konieczność przypominał zgromadzonym wiernym, a wreszcie Ojcowie święci do niej gorąco zachęcali najbardziej przekonującymi dowodami.

Wykorzeniwszy ze serca wszelką zawziętość, wzbudźmy szczery akt miłości względem naszych nieprzyjaciół i wtedy dopiero z ufnością wołajmy: Ojcze Niebieski, odpuść nam nasze winy! Daj oczom naszym — łzy Piotrowe, sercu —

skruchę Magdaleny, woli — stanowczość Augustyna, byśmy przez żałość, wiarę i miłość otrzymali od Ciebie łaskę prawdziwej pokuty i odpuszczenie wszystkich grzechów.

„I nie wwódź nas w pokuszenie‘. Pokusy same przez się nie są grzechem, owszem, jak złoto w ogniu oczyszcza się nabierając połysku sobie właściwego, tak samo dusza wśród pokus nabiera tężyzny i hartu. Niekiedy jednak, pokusy mogą nas do grzechu pobudzić. Dlatego też w słowach powyższych błagamy Boga nie o to, byśmy pokus nie mieli, lecz żebyśmy przy pomocy Bożej pokusom nie ulegli, byśmy się oprzeć i je zwyciężyć mogli. P. Bóg obiecał nam proszącym pomoc swej łaski do zwyciężenia pokus, ale nadaremnie o tę pomoc prosić będziemy, jeśli sami nie będziemy ze swej strony czynić wszystkiego cośmy powinni, aby niebezpieczeństwo pokus od siebie oddalić.

Kto bowiem szuka niebezpieczeństw i ich nie unika, w nich zazwyczaj ginie.

*„Ale nas zbaw ode złego“...* W tej końcowej prośbie Modlitwy Pańskiej, kapłan zda się mieć na myśli potrójne zło gnębiące ludzkość od wieków całych. Tym złem jest przede wszystkim grzech, następnie to wszystko, co do grzechu prowadzi, a wreszcie to wszystko co jest następstwem i skutkiem grzechu. Już przez pierwszy grzech, człowiek utracił dary nadprzyrodzone jak łaskę poświęcającą, wolność od śmierci, wieczną szczęśliwość, w darach zaś przyrodzonych odniósł poczwórną bolesną ranę: ranę nieświadomości, przez którą umysł stał się mniej zdolny do poznania prawd Bożych, ranę złości, wskutek której wola łatwo skłania się do złego, a z trudnością uprawia cnotę, ranę słabości, wskutek czego niechętnie robi trudniejsze wysiłki celem dojścia do doskonałości, wreszcie ranę namiętności przez co człowiek niepomiernie pożąda rzeczy zmysłowych, wbrew własnemu rozumowi. Jezus Chrystus przywrócił ludzkości godność synostwa Bożego, zabliźnił jej rany; niestety przez nowe grzechy ludzkość znów popadła w niewolę szatana, w morze zła i cierpienia. Dlatego też z tym większą ufnością, z tym głębszą wiarą winniśmy wołać: Ojcze nasz... zbaw nas ode złego, wybaw nas od grzechu, a wszystko inne będzie nam przydane. *C. d. n.*

*br. Terezjusz od św. Ag.*

# Moc Szkaplerza świętego

Czytelnicy, usposobieni nieco sceptycznie, czytając o działaniu mocy piekielnych i skuteczności szkaplerza karmelitańskiego, pomyśleć sobie mogą: ot fantazja, przywidzenie i przesada, aby ludzi płytkich, niekrytycznych odstraszyć od służby szatanowi, a z drugiej strony, by podtrzymywać ich w pietyzmie do szkaplerza św. Takim odpowiadam słowami O. Bernarda Łubieńskiego, redemptorysty, zmarłego niedawno w 90-tym r. życia. Świątobliwy ten i zasłużony starzec, sławny na całą Polskę misjonarz, pisząc Żywot św. Gerarda Majelli, wielkiego Cudotwórcy, tak odzywa się do czytelników w swej do książki przedmowie: „Jeśli w takim nastroju umysłowym znajdujesz się biedna duszo, że na Boskie, zadziwiające cuda patrzysz z równą może obojętnością jak na bajki Ezopa lub na baśnie Wergiliusza o umarłych w Hadesie, a więc o cudach w naszych czasach przez św. Gerarda uczynionych słyszeć nie chcesz, jako wręcz fizycznie, chemicznie i filozoficznie niemożliwych, nie odważaj się czytać żywotu tego wielkiego Cudotwórcy". Ja też mówię podobnie. Jeśli nie chcesz temu wierzyć, co przytoczonym będzie o wylewaniu złości przez moce piekielne i o potędze szkaplerza karmelitańskiego, to lepiej nie bierz „Głosu Karmelu" do ręki i nie czytaj.

Niestety! ludzie, nawet i dobrzy, nieraz z jakimś niepojętym niedowierzaniem patrzą na świat niewidzialny. Zwłaszcza Aniołom, Stróżom swoim wiernym mało oddają czci, a jeszcze mniej okazują im wdzięczności. Nie doceniają też zgubnego działania szatanów. To, co Kościół w świetle Ewangelii i czystej Bożej nauki przedstawia jako pewnik, oni w wątpliwość często podają, rozbierają to i dyskutują nad tym, by wyrzuty sumienia uspokoić. Natomiast w to samo uwierzą i to niezachwianie, ale jeżeli to będzie pochodziło ze źródeł mętnych, niezdrowych, i zgubnych. Jeśli o tym samym dowiedzą się z seansów spirytystycznych czy za pośrednictwem hypnozy lub medium z pod ciemnej gwiazdy, uważać to będą za tezę niezbitą. Szalbierstwo dla nich często miarodajnym, powaga Kościoła niewiele znaczy.

A przecież Pismo św. wykazuje nam, że duchy ciemności w rozmaity sposób Boga i ludzi zwodziły, pokazując się im w rozmaitej postaci i aż do skończenia świata z ludzkością

wojnę prowadzić będą. A żywoty Świętych wszystkich wieków nie stwierdzają jasno tej prawdy?

Wszak nikt zaprzeczyć nie potrafi, że na samego Chrystusa diabeł tylokrotnie uderzał i jak opowiada św. Mateusz w swej Ewangelii w rozdziale 4 (5—9), wodził Zbawiciela Najdroższego po rozmaitych miejscach. *„Wtedy go wziął diabeł do miasta Świętego i postawił go na ganku kościelnym i rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół“*. I zaraz dalej: *Wziął go zaś diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich* i t. d. *i żądał pokłonu od niego.*

A czy da się zaprzeczyć, że św. Antoniemu Pustelnikowi przez 70 lat się pokazywali i katowali go najokrutniej? A ileż razy dotkliwie obili wielkiego sługę Bożego, św. Franciszka Serafickiego z Assyżu i w pałacu książęcym i na górze Alwernii! W żywocie znowu św. Jana od Krzyża Dra mistycznego, Karmelity bosego czytamy, że często szatanów wypędzał z opętanych, odpędzał od zakonników i zakonnic; a i jego samego, mszcząc się na nim, okrutnie katowali.

Lecz jeśli niejednemu będzie się jeszcze wydawać, że to zbyt dawnymi czasy tylko się działo, to przytoczę najnowsze — Św. Jana Vianey, proboszcza z Ars. Przecież żył niedawno, dopiero w połowie tamtego wieku, a 10 lat temu został kanonizowany. Ileż on walk musiał staczać z mieszkańcami piekieł?

Stąd też przytoczę prawdziwe zdarzenia, w których zobaczymy, jak bardzo szkaplerz karmelitański wiąże i ubezwładnia moce szatańskie.

### *Szkaplerz karmelitański ratuje desperata od samobójstwa.*

Szlachetny młodzieniec w Walencji (Hiszpania), nazwiskiem Perikus Moles doznał strasznej krzywdy od swego krewnego, któremu wiele dobrego wyświadczył. Odarty ze sławy, nie mógł nigdzie w żaden sposób bólu swego ukoić. Zrodziło się w jego duszy postanowienie zemsty. Nie chciał jednak imienia swego plamić. Był dobrze wychowany i charakter jego zacny powstrzymywał go od tego niewłaściwego kroku. Po bardzo długich walkach wewnętrznych, powziął zamiar targnąć się na swoje życie. Nieprzyjaciel zbawienia poddawał mu przeróżne sposoby samobójstwa, które gdy u stóp krucyfiksu odda-

lał, wracały bezustanku, a zawsze wyrazistsze. Wróg jego zbawienia szepnął mu raz wyraźnie: „powieś się, a tak skończysz swoje udręczenie i należycie zemścisz się na krewnym, plamiąc jego imię i rodzinę. Myśl ta czarna nie odstępowała go. Znalazłszy się raz sam w swym mieszkaniu, przygotował silny sznur, przyniósł drabinkę, po niej wyszedł pod sufit, umocował dobrze powróz u haka i miał zeskoczyć ze szczebla drabiny, by zawisnąć w powietrzu. Wtem niewidzialna jakaś, a mocna ręka powstrzymała go.

Nie odstąpił jednak od zamiaru i przekonywany przez szatana nowymi dowodami, że tylko to jest jedyne wyjście z hańby jaką dźwiga, drugi raz spina się po tej samej drabincę, by spuścić się potem gwałtownie. Przy zakładaniu jednak sznura na szyję, ta sama niewidzialna, obronna ręka, usuwa mu sznur, a szkaplerz, który okalał jego pierś, poddaje mu do ręki. To wstrząsnęło nim. Poznał od razu opiekę Matki Szkaplerznej. Zszedł powoli zawstydzony z drabinki i ujrzał przed sobą Niepokalaną z oczyma załzawionymi, która surowo upomniała swego czciciela za to, że nie Jej, ale szatanowi ufa, mówiąc: „Wszak ja twoim pocieszeniem".

Upomnienie surowe było, lecz większa jeszcze miłość z niego przebijała.

Zalany łzami, zaraz pospieszył oczyścić swoją duszę, Boga i Matkę swą przeprosić. Spokój powrócił do serca, a Matka Pocieszenia tak szczęśliwie pokierowała jego losem, że i cześć została mu wrócona i potwarca ukarany.

*„Tyś pocieszeniem, Tyś jest schronieniem,*
*Panno, Matko Moja!*
*Co sobie życzymy, przez Ciebie prosimy;*
*Módl się, módl się za nami".*

Krosno. *O. Konstanty, kapucyn.*

# Misje OO. Karmelitów b. w Urabie

Do mieszkańców tego kraju osiadłych u ujścia rzek do morza Karibskiego, na wybrzeżu, rozciągającym się do 400 km dociera misjonarz łodzią motorową; na płytszych rzekach posługuje się łódką z jednego pnia drążoną. Jedną stroną, małą

co do obszaru dotyka Uraba gór zwanych Andy, wysokich do 4.000 m., dokąd dostęp możliwy przy pomocy koni i mułów; dróg w naszym rozumieniu dotąd tu nie ma, tym bardziej kolei. Za usilnym staraniem Prefektury Ap. rząd dał obietnicę przystąpienia do budowy drogi, przecinającej wzdłuż Urabę.



*Dzieci hinduskie wykupione przez N. N. z Katowic*

Kraj to w drzewa najdroższe przebogaty, jak platony, pinie, drzewa cytrynowe, pomarańczowe, obfitujący w trzcinę cukrową, kawę, kakao, kukurudzę, tabak, melony.

W lasach występuje często tygrys, lew, pania, odyniec, na górach gnieździ się orzeł, kondor; na wybrzeżach ptactwo wodne; w gęstwinach nieprzebytych wielobarwne ptactwo podzwrotnikowe; na ziemi obfitość wężów. Ziemia obfituje tu w skarby jak: naftę, złotodajne kruszce, eksploatowane przez zagraniczne przedsiębiorstwa.

Ludność bardzo uboga i pomieszana. Przeważają tu Murzyni, których się liczy 75 proc., Indian 10 proc., reszta biali i mieszańcy.

Tubylcy prowadzą życie koczownicze, w robotach polnych i w kopalniach pracują Murzyni sprowadzeni z Afryki; nie-

gdyś nawróceni przez św. Piotra Klawera, wyznawali katolicką wiarę, której czystości nie dochowali, ale pomieszali z różnymi i wieloma zabobonami; życie rodzinne pozostawiające wiele do życzenia stanowi wielką przeszkodę dla pozyskania ich do wiary prawdziwej. W Urabie żyją 2 plemiona indyjskie koczownicze, przenoszące się wzdłuż rzek z okolicy w okolicę. Odświętnie niewiasty karibskie bogato się ubierają w welon, zwierzchnią suknię, i fartuszki zwane pompeciille w kunsztowne desenie przetykane; nosy mają ozdobione pierścionkami złotymi od pierwszego roku życia. „Upierścienienie“ jest świętem rodzinnym, odbywającym się po ukończeniu pierwszego roku życia. Zbiera się wtedy cała rodzina, a najpoważniejsza osoba z rodziny przebija ściankę nosową, druga osobistość zakłada złotą obrączkę, a krzyczące dziecko trzymają „pułkowie“. Uroczystość wieńczy uczta. W trzecim roku życia również rodzinne święto się obchodzi; rodowe zaś święto, gdy dziewczyna liczy lat 16 i ogłoszona jest odpowiednią do małżeństwa. Przysposabia się do tego związku przez 10 dni w odosobnieniu. W ostatnim dniu schodzą się członkowie plemienia i świętują 2 dni. Indyjskie te szczepy hołdują fetyszyzmowi, czczą mnóstwo bałwanów. Zmarłym składają potrawy i nieboszczykowi 10 dolarów na wpust do nieba, broń nieboszczyka rozdają, szaty do rzek wrzucają, psy zabijają.

Indianie z przyczyny swego koczownictwa nie mogą się cywilizować: trudno też dlatego budować dla nich kaplice, bo co chwila przenoszą się z miejsca na miejsce i misjonarz musi ich wyszukiwać; z niemałym swym utrapieniem dobija do nich łodzią lub ścieżkami wśród dziewiczych zagajów i lasów. Władze państwowe oddały ich pod kierunek Apl. Prefekta, któremu są posłuszni, wiedząc, iż chce ich dobra; spory godzą 2 razy do miesiąca dając znać o tym do Prefektury.

### *Personel i działalność misyjna w Urabie.*

W zatoce Uraby w r. 1510 założono miasto zwane Santa Maria, a po 3 latach otwarta została tutaj rezydencja biskupia. Pierwszym biskupem został Jan de Quequedo, który ze swą kapitułą misje prowadził na wybrzeżu tejże Uraby, atoli po 10 latach z powodu zaraźliwego klimatu i wrogo nastawionych plemion indyjskich, stolicę przeniesiono do Panamy. Misję

tutejszą prowadziły różne zakony i kongregacje, ale ją opuszczały dla niezwykle zabójczego klimatu. Od czasu powierzenia misji tej Karmelitom bosym, utraciła misja dwóch apostolskich Prefektów, mianowicie O. Eliasza, zmarłego na febrę bagienną i O. Józefa Joachima, bardzo jeszcze młodego misjonarza. Obecnie pełni urząd i godność Apl. Prefekta O. Seweryn. Od r. 1918 misję urabską prowadzi 16 Ojców karm. bos. i siostry III zak. karmelitańskiego. Zbudowano 20 ubogich kościołów z drzewa i otwarto 11 stacji duszpasterskich ze stałym duszpasterzem. Pref. Apl. rezyduje we Frontino.

Na pomoc Ojcom misjonarzom przybyły w r. 1920 z Barcelony siostry tercjarki karmelickie i otwarto nowicjat dla tubylczych dziewcząt. Obecnie jest już 110 zakonnic tubylczych. Misja bardzo uboga, misjonarze utrzymują się z pracy i z jałmużn; składki od tubylców katolików są tak nieznaczne, że nie można o nich wspominać: owszem, trzeba ich wspomagać. Misja tutejsza jest w posiadaniu małej drukarni i wydaje 2 razy do miesiąca „Katolickie światło", dla rozdawania go za darmo.

Pierwszy Prefekt Apl. ułożył *„Historię kościoła w Urabie"* nagrodzoną przez Akademię w Bogocie, inny Ojciec wydał księgę p. t. „Stosunki i zwyczaje Indian w Urabie". O. Paweł pracuje nad ułożeniem gramatyki i słownika i katechizmu w narzeczu Katiosów, inny napisał dzieło: „Świat zwierzęcy i roślinny w Urabie", praca ta posiada wartość naukową. W dziedzinie lekarskiej wielkie wzięcie zdobywają sobie u ludu siostry stosowaniem zastrzyków przeciwko ukąszeniom wężów, sporządzaniem lekarstw i środków zaradczych, wiele bowiem z nich ma dyplomy szpitalnych pielęgniarek i aptekarek. Ludność, lubo trwożliwa, odnosi się do Ojców i Sióstr z wielkim zaufaniem i życzliwością, także i władze cywilne. Liberalny poseł Dr. Emilio Jaramillo zalecał w pochwałach w Izbie posłów działalność Ojców Karmelitów bosych w r. 1933.

Oby P. Bóg nadal błogosławił pracownikom w Misji w Urabie!

---

*Kto rozszerza katolicką prasę, spełnia najskuteczniejsze apostolstwo.* *Pius XI.*

# Fundatorka dwóch klasztorów karmelitańskich

*(Zofia Teresa z Tęczyńskich Daniłowiczowa).*

*„W wiecznej pamięci będzie sprawiedliwy, nie będzie się bał pogłosek złych".*

Do sprawiedliwych zaliczyła przeszłość tę niewiastę, a za ujmę jej tego poczytać się nie godzi, iż dla sprawy Bożej była bardzo hojną i pragnęła, aby jej Ojczyzna była zawsze katolicką i wiara w niej była jak najwięcej ugruntowaną. Ona sama w życiu prywatnym była sprawiedliwą i pobożną. Pochodziła z rodziny Tęczyńskich, która w epoce szerzenia się nowinek heretyckich w Polsce wiernie stała przy kościele rzymsko-katolickim i o dobro i całość jego w miarę swych wpływów zabiegała.

Zofia Teresa, córka wojewody lubelskiego Gabriela Tęczyńskiego, obok wychowania wykwintnego, odpowiedniego wysokiemu swojemu położeniu wyniosła z domu przywiązanie do religii katolickiej i serdeczne przywiązanie do Karmelu terezjańskiego zarówno Ojców — którzy osiedli w r. 1610 czasowo przy starożytnym kościele S. Ducha w Lublinie i niedługo zbudowali tuż obok kościół M. B. Szkaplerznej z klasztorem — jak niemniej do Sióstr Karmelitanek bosych, które do Lublina sprowadziła jej dalsza krewna, Katarzyna z Kretkowskich, wdowa po Adamie na Bobrku Ligęzie w r. 1624 w zakonie zwana Teresą od Jezusa Marii, któremu to Zgromadzeniu dostarczał środków utrzymania ostatni z Tęczyńskich Jan, jej stryj, wojewoda krakowski. W roku tragicznej śmierci tegoż stryja wyszła Zofia za mąż za Mikołaja Daniłowicza, podskarbiego w. kor., człowieka b. poważnego, dla ubogich ofiarnego, protektora OO. Bernardynów i Reformatów w Warszawie. Państwo to wzięło pod opiekę ubogi klasztorek Sióstr pod wezw. św. Józefa, pokryło kościół i klasztor św. Józefa dachówką gdańską, kosztem wielkim, bo wynoszącym 15 tysięcy złotych pl., przy tym do kościoła ofiarowało szczerozłotą puszkę na komunikanty; dar iście królewski, za samą bowiem tylko robotę kunsztowną zapłacono trzy tyś. złotych. Zaś w r. 1641 w czasie epidemii w Lublinie sprowadzono Zgromadzenie Sióstr do dworu swego w Międzyrzeczu w pow. łukowskim, klasztor z klauzurą w nim urządzając aż do uspokojenia się tej plagi z wiosną następnego roku.

Ponieważ w klasztorach Karmelu mała tylko liczba zakonnic może być umieszczoną, powołań zaś w tym czasie zgłaszało się wiele, dobrodziejka Sióstr naszych przy pomocy swego męża powzięła zamiar wybudowania w Lublinie drugiego klasztoru pod wezw. Niep. Poczęcia N. M. P., do której to tajemnicy żywiła od dzieciństwa wielkie nabożeństwo. Jakoż dzieła tego jęła się z wielką energią i wydzielone ze Zgromadzenia św. Józefa nowe Zgromadzenie z W. M. Barbarą od N. Sakramentu na dniu 11 kwietnia 1649 uroczyście wprowadziła, na razie do drewnianego dworu Firlejów Broniewskich, obok budującego się z muru kościoła i klasztoru,

którego budowa postępowała jednak powoli. Fundator niestety rychło odszedł w zaświaty w dzień święta Trzech Króli następnego roku 1650.

Po śmierci męża, budową kościoła i klasztoru zajęła się sama Zofia Teresa, według planów przez architektów sporządzonych, atoli nie tak skrupulatnie przepatrzonych przez zwierzchność naszą zakonną i do ubóstwa (zakonnego) terezjańskiego nieprzystosowanych, co też i sama fundatorka uznała, ale budowy nie zmie-



*Zofia Teresa z Tęczyńskich Daniłowiczowa fundatorka klasztorów SS. karmelitanek w Lublinie i w Poznaniu*

niła najprawdopodobniej licząc się z wolą współfundatora. Budowla ta, jedna z okazalszych podówczas w Lublinie, do dziś dnia mimo burz wiekowych się wznosi. Po skazaniu Zgromadzenia Karmelitanek w r. 1818 na kasatę i na wymarcie w tymże klasztorze, budowlę tę przeznaczono na szpital pod Opieką Sióstr Miłosierdzia, do dziś dnia w tym charakterze pozostającą. Wizerunek fundatorki z pietyzmem przechowywany wisi w zakrystii; pod nim widać wotum srebrne, zawieszone z wdzięczności za łaskę odebraną przez jedną z sióstr S. Wincentego a Paulo.

Gorąca miłośnica Boga i Karmelu po uporaniu się ze sprawami majątkowymi, zebrała fundusz ponad czterdzieści tys. złotych wynoszący i postanowiła zbudować ubogi klasztorek dla Sióstr swych ulubionych w Poznaniu w r. 1655 i otworzyć go w uroczystość św. Józefa; wszystko w najdrobniejszych szczegółach było już uplanowane. Zamiaru jednak swego nie zdążyła wykonać. Po uroczystości bowiem Niep. Poczęcia w r. 1654 w dniu oktawy tego święta, ta poznańska, niedoszła karmelitanka bosa, konwerska, bo na taką się zgłosiła, odeszła jak ufać należy do towarzystwa Świętych. Z ofiarnego jednak funduszu jaki zebrała mimo wielkich przeszkód, po upływie dziesięciolecia fundację w Poznaniu doprowadziła do szczęśliwego końca jej powiernica M. Barbara od N. Sakramentu K. b. I ta budowla kościoła i klasztoru poznańskiego nie dochowała się całkowicie do naszych czasów, oprócz poprzecznego skrzydła wzdłuż ulicy Koziej; na miejscu zaś kościoła wznosi się dzisiaj okazały budynek szpitala miejskiego, ukończony w drugiej połowie XIX wieku przy ulicy Szkolnej.

Fundatorka dwóch karmelitańskich klasztorów w Lublinie i Poznaniu swoim przywiązaniem do zakonu i swoją hojnością dla jego dobra zasłużyła sobie, by wśród synów i córek Karmelu „pamięć jej czczoną była". *br. Jan Kanty.*

*k. b.*

# Do ludzi dobrej woli

Na przedmieściu Lwowa, w ubogim jego zakątku Persenkówce, OO. Karmelici Bosi przed dwoma laty, na zakupionym gruncie od Magistratu, rozpoczęli budować kościół i klasztor.

W międzyczasie rozpowszechniła się fałszywa pogłoska, nie wiadomo z jakiego powodu, że to budują Hiszpanie, którzy przywieźli ze sobą dużo dolarów.

W rzeczywistości nie wchodzą tu w grę ani Hiszpanie, ani żadne dolary, ale OO. Karmelici Bosi, Polacy, do tej pory na tę budowę łożyli własne swoje oszczędności, zgromadzone z całej polskiej prowincji i w ten sposób zdołano względnie uporządkować klasztor i mury kościoła doprowadzić pod dach. Lecz zasoby pieniężne doszczętnie się już wyczerpały i dalsza budowa kościoła utknęła na martwym punkcie.

Wiadomo, że kościoły, zwłaszcza na kresach, zawsze były i są prawdziwą ostoją polskości. A Persenkówka i jej okoliczne osiedla, pozbawione kościoła a zamieszkałe przez ubogą ludność, tym bardziej go potrzebują i kościół jest tam nieodzownie potrzebny.

Przeto zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich serc szlachetnych, aby choć drobnym datkiem zechcieli łaskawie przyczynić się do dokończenia świątyni Pańskiej. Ojcowie zaś Karmelici Bosi i ludność Persenkówki zawsze modlić się będą za swoich Dobroczyńców, aby Bóg miłosierny najhojniej za udzieloną ofiarę wynagradzał Im swym szczodrym błogosławieństwem.

Prawda, że dziś kryzys ludzkość wszędzie gnębi, wszędzie odczuwa się dotkliwy brak grosza, ale nie zapominajmy o tym, że chętne poparcie sprawy Bożej zawsze też pociąga za sobą stokrotne błogosławieństwo. „Dajcie a będzie wam dano: miarą dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze... a wielka będzie zapłata wasza

i będziecie synami Najwyższego!" Tak mówi Boski nasz Zbawiciel. (Łuk. VI. 38,35).

Czcigodni Rodacy, prosimy Was!

OO. KARMELICI BOSI
**O. Bolesław od Matki Bożej Sadowski**
Przełożony klasztoru.

KOMITET: Prezes: Dr. Stanisław Ostrowski, poseł na Sejm i Prezydent miasta Lwowa. Zastępca Prezesa: Stanisław Biernacik, naczelnik gminy Kozielniki. Tadeusz Höflinger, radny miasta Lwowa. Inż. Władysław Śniadowski, pułkownik W. P.; Kazimierz Żuk, naczelnik gminy Persenkówna; Sekretarz Komitetu: Jan Szczygielski, naczelnik Stacji Persenkówka.

Ofiary prosimy wpłacać albo do P. K. O. na konto czekowe Nr. 500.005, albo przekazem pocztowym. **Klasztor OO. Karmelitów Bosych**
Lwów-Persenkówka.

Nasi Najczcigodniejsi Arcypasterze zachęcają do powyższych ofiar w te słowa:

KURIA METROPOLITALNA
ob. łacińskiego
**we Lwowie**
L. 6191/36.

Powyższą prośbę OO. Karmelitów Bosych, którzy dokonali wielkiego dzieła wznosząc własnym kosztem obszerną świątynię na Persenkówce, i zasługują w całej pełni na pomoc ze strony Społeczeństwa w zbieraniu funduszów na dokończenie budowy i urządzenie wewnętrzne kościoła, polecamy gorąco ofiarności wiernych.

Z Kurii Metropolitalnej ob. łac.
we Lwowie, dnia 17 sierpnia 1936. X. Bolesław arcyb.

Gorąco polecam odezwę OO. Karmelitów Bosych, których Zgromadzenie owiane duchem pokuty i kontemplacji zajmie u nas niewątpliwie dla siebie osobne miejsce a w nim zbawienną misję krzewienia życia wewnętrznego w duszach. † J. Teodorowicz.

## Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Dziękuję serdecznie Najsł. Sercu Jez., Matce B. Nieust. Pomocy i św. Teresie od Dz. J. i O. Rafałowi za cudowne wprost uzdrowienie.

Po operacji czaszki, której szczęśliwie dokonano przed 32 laty w paźdź. 1936 r. znowu niebezpieczeństwo wróciło. Powtórzyły się bóle.

Skoro jednak udałam się o pomoc do nieba, już po 6 dniach czułam się zupełnie zdrową. Maria Gruszka.

Żory.

Moja dziesięcioletnia córeczka mimo usilnych moich starań, a profesora wysiłków nie robiła żadnych prawie postępów w muzyce.

Do konkursu pozostało zaledwie kilka dni. W tej trosce matczynej udałam się o pomoc do Matki Najśw.

I o dziwo.

Następnego dnia mała grą swoją wprawiła w podziw wszystkich.

Popis wypadł doskonale.

Niech będą dzięki za to Matuchnie Niepokalanej oraz św. Tereni i św. Antoniemu za wstawiennictwo.

Wilno. Wiktoria Gdulowa.

Za otrzymaną łaskę wysłuchania mnie w modlitwie o zdrowie siostry z całego serca dziękuję Matce Najśw. i św. Tereni od Dz. J.

Wadowice. W. P.

Wywiązując się z uczynionej obietnicy składam najserdeczniejsze podziękowanie Najsł. Sercu Jez., Najśw. Marii Pannie, św. Józefowi i św. Teresie od Dz. Jezus za uzdrowienie siostry z ciężkiej choroby. Dziękuję również św. Teresie od Dz. J. za uzdrowienie mojej matki z ciężkiej choroby nogi.

Siebie wraz z całą rodziną i nadal polecam opiece nieba.

Frydrychowice. Anna Guzdkówna.

Z całego serca dziękuję Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. i św. Teresie od Dz. J. za otrzymane łaski.

Kraków. N. Wasungowa.

Z całego serca dziękuję Najśw. Maryi Pannie, św. Teresie od Dz. Jezus i św. Antoniemu za otrzymane za Ich przyczyną łaski — prosząc o dalszą pomoc i opiekę.

Poznań Anna Brzeska.

Dziękuję całym sercem Najśw. Matce, Najśw. Sercu Jez., św. Teresie od Dz. J. i św. Antoniemu za odebranie wielkich łask.

Lwów. Helena Strzembosz.

Najsł. Sercu P. J., N. M. Pannie, O. Rafałowi i św. Annie z prośbą o dalszą opiekę dziękuje

Rybnik. Wencel.

Dziękuję O. Albertowi za uzdrowienie z wyrzutów na twarzy.

Rybnik. M. M.

Dziękuję serdecznie św. Tadeuszowi i bł. Annie Marii Tajgi.

Rybnik. Zymer.

Dziękuje również św. Teresie za szczęśliwe rozwiązanie

I. K.

Dziękuję serdecznie Matce Boskiej Boguckiej za nawrócenie grzesznika, który dzięki karmelitańskiemu szkaplerzowi nawrócił się przed śmiercią.

Bogucice. Fr. I.

Składam podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu za podźwignięcie mnie z ciężkiej choroby po przyłożeniu ziemi z grobu O. Rafała.

Łyski. Małgorzata Miłek.

## Podziękowania O. Rafałowi.

W niebezpiecznym okresie życia zapadłam na bolesną niemoc nóg.

Nie spodziewając się znikąd pomocy, udałam się z prośbą gorącą do O. Rafała.

Przez cały czas choroby polecałam się jego opiece za przyczyną św. Rafała, patrona w chorobach i niebezpieczeństwach życia.

I dzięki Bogu niebezpieczeństwo minęło, ból począł cudownie ustępować, a kalectwo, którego się spodziewałam, minęło.

Czerna. N. N.

W wigilię św. Anny ubiegłego roku 4 osoby uległy nieszczęśliwemu wypadkowi w podróży. Sprawa poszła do sądu.

Zagroziły wielkie koszta sądowe.

Gdy jednak sprawę całą poleciliśmy O. Rafałowi, wszystko zakończyło się jak najpomyślniej.

Czerna. M. i L. Janasowie z dziećmi.

Z całego serca dziękuję O. Rafałowi za otrzymaną łaskę, którą uprosiłam modląc się na jego grobie w Czerny.

Kraków. Aniela Seifertówna

Módlmy się za zmarłych członków III. Zak.

Antoni Borzucki, †. 26. — VI. 1936.

S. Weronika od Oblicza Pana J. (Irena Kleczkówna) lat 33, Joanna Sołtysik † 13. X. 1936, w Zak. lat 37.

Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu":

Ks. bp. Teofil Bromboszcz, Katowice — br. Stanisław, redemptorysta, administrator „Chorągwi Marii", Kraków — Kwiryn, Lwów — Maria Świetlik, Paryż — Irena Kleczkówna. — Józefa Amilichówna, Warta — Marian Bartynowski, Kraków — Jan Kurtas, Mysłowice — Lucja Kowalska, Poznań — Irena Borken Hagen, maj. Marywil — Ludwika Śleziakowa, Kraków.

**Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu".**

Zł.: Kazimiera Bielińska, Tczew 5. — Bronisława Skublewska, Poznań 2. — Maria Węgrzynowa, Katowice 1. — Anna Łomot, Michałkowice 2. — Stefania Wojciechowska, Katowice 5. — Tekla Nowakowska, Dąbrowa Górnicza 2,60. — Magdalena Romanówna, Warszawa 2. — Helena Kosmella, Katowice 2,50. — Tuszeńska Anna, Kosztowy 1. — Irena Kozłowiecka, Sokolniki Małe 2. — Ignacy Sobieraj, Częstochowa 3. — Helena Nowosielska, Tarnów 5. — Zofia Karpowiczowa, Warszawa 5. — Józefa Braunowa, Warszawa 5. — Wiktoria Gdulowa, Wilno 5. — W. P. Wadowice 6 — W. Wasungowa, Kraków 5. — Franc. Juchówna, Bogacice 5. — Aniela Seifertówna, Kraków 1. —M. M., Rybnik 1. — Wencel, Rybnik 5. — Zymer, Rybnik 2; — Prezes Najwyższej Izby Kontroli Dr. Jakób Krzemiński, Warszawa 50 zł. — S. Matylda C. R. Chicago 1 dol.

*Za dobrodziejów i Czytelników „Głosu Karmelu" odprawia się 30 każdego miesiąca Uroczysta Msza św. przed Ołtarzem św. Tereni w naszym kościele w Krakowie.*

**Na ołtarz św. Teresy od Dz. J.** Paczkowska Anna, Poznań 10 zł.

**Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:**

Zł: Karmel, Wadowice 5; NN. Kraków 10; Helena Żelazek, Kraków 5; p. Stefania Wojciechowska, Katowice 5; H. S. 5, oraz korale; p. Paczkowska, Poznań 10; Anna Niesłona, Chorzów 5; Tomasz Macha, Dąbrówka W. 5; Jadwiga Piórko, Katowice 5; K. Niebojówna, Katowice 15; Katarzyna Rojek, Warszawa na wykup dziecka 25; p. Putek, Wadowice dla W. O. Hipolita. 40; Karolina Hemm, Dąbrowa Górnicza 3; Franciszka Wilczek, Katowice 5; P.P. Mysłowice 22; Pelagia Pyrek 1; Teresa Lerch, 3; Maria Grzęska 1; Petronela Danlis, Łódź 5; Zofia Mieczkowska, Wilno 5; Marta Żórłowska 1; 3. Zak. Karm. Czerna 10; Anna Kajetówna 3; składki — Kraków 40; skarbonka — Wadowice 23.26; „Chóry Mar." Kraków 83; Biskupice 33; Kosztowy 30; Wadowice 28; Wilno 23; Łagiewniki Śl. 20; Szopienice 20; 3. Zak. Karm. Poznań 14; Chorzów 10; G/Śląsk 8; Siemianowice 6; p. Ranik 5; Czekanów 5; Katowice 2.50; Glemieniec 1.50; Paryż 100 frk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Mar." najserdeczniej dziękuje za każdą ofiarę, i gorąco prosi o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — O. Zelator Misyj Karmelit. w Polsce: Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto w PKO. Kraków, 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelat. i Członków „Chórów Mar." odprawi się Msza św. dnia 19 marca, tj. w Uroczystość św. Józefa.

**Ofiary na beatyfikację Sługi Bożego, O. Rafała Kalinowskiego złożyli:**

Zł: K. Kl., Kraków 10; Teresa Jakubiec, Glemieniec jako wotum 1; Julianna Cieślik, Brzezie 3; NN., Wadowice 2; Malwina Koleśniak, Wilno 2; Jan Madoń, Niepołomice 2; p. Paczkowska, Poznań 10; Józef Szczurek, Łagiewniki 3; Łucja Skibniewska, Maćkowice 5; Anna Kocyba, Chorzów jako wotum 5; Teresa Lerch 3; Aniela Seifertówna, Kraków 2.

# TREŚĆ:



---



---


Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.